AGNIESZKA OSIECKA

WILKI

NA MOTYWACH POWIEŚCI ISAACA BASHEVISA SINGERA
„WROGOWIE – OPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI"

MUZYKA – ZYGMUNT KONIECZNY
REŻYSERIA – ANDRÉ HÜBNER – OCHODLO

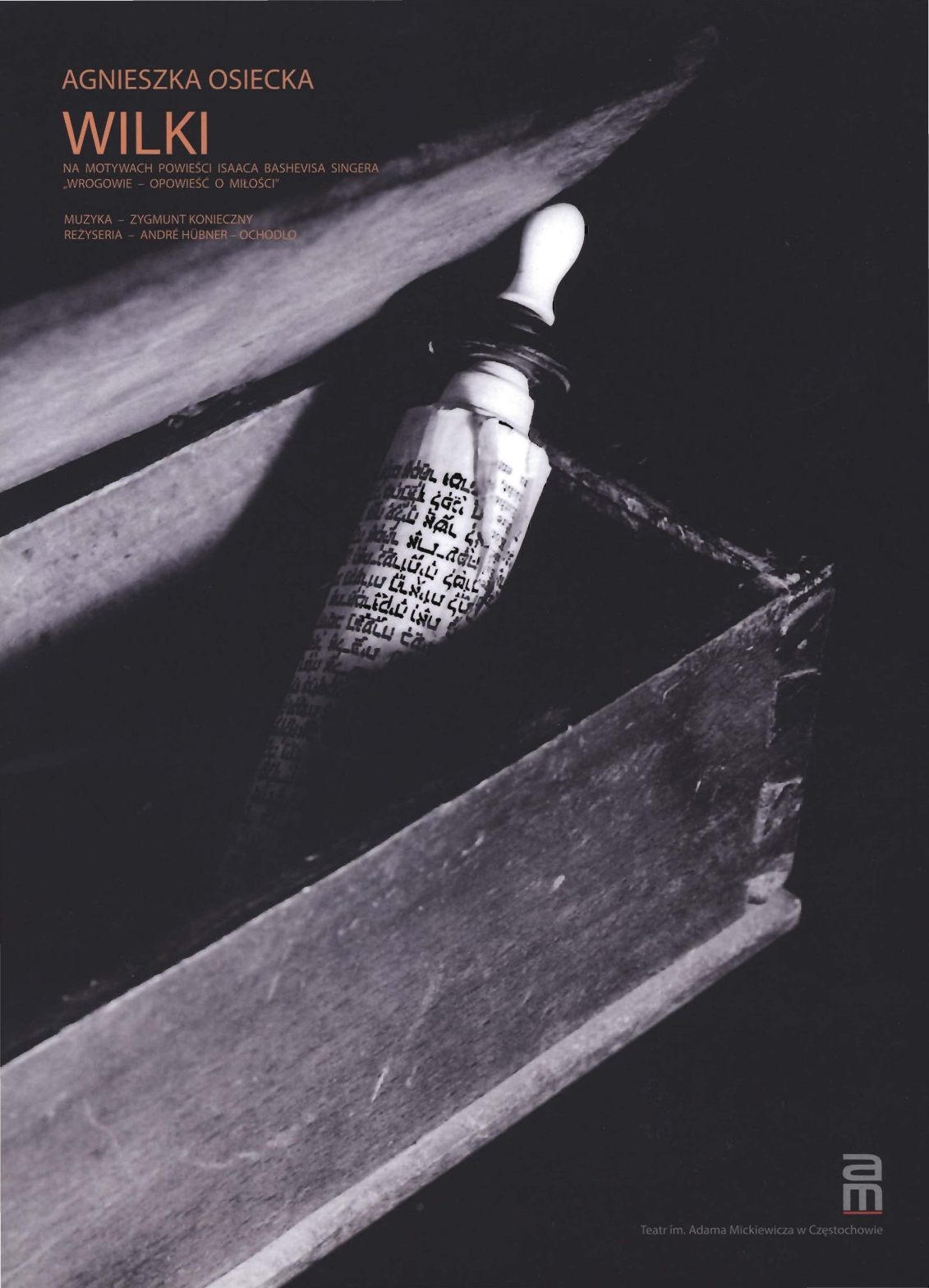

Teatr im. Adama Mickiewicza w Częstochowie

PREMIERA – 19 IX 2009'

AGNIESZKA OSIECKA

WILKI

NA MOTYWACH POWIEŚCI **ISAACA BASHEVISA SINGERA**
„WROGOWIE – OPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI"

MUZYKA – **ZYGMUNT KONIECZNY**
REŻYSERIA – **ANDRÉ HÜBNER – OCHODLO**
KIEROWNICTWO MUZYCZNE, ARANŻACJE - **ADAM ŻUCHOWSKI**

Obsada:
Herman – **Waldemar Cudzik**
Jadwiga – **Małgorzata Marciniak**
Masza – **Iwona Chołuj**
Tamara – **Agata Ochota - Hutyra**
Cadycy – **Sebastian Banaszczyk, Adam Hutyra, Maciej Półtorak**
Głos rabina Lamperta – **Ryszard Ronczewski**

Inspicjent/sufler – **Maria Bakuła**

Muzykę do spektaklu nagrał zespół w składzie:
Mateusz Smoczyński – skrzypce
Jan Smoczyński – fortepian, akordeon, instrumenty klawiszowe
Tomasz Sowiński – instrumenty perkusyjne
Adam Żuchowski – kontrabas

Obsługa techniczna:
światło – **Arkadiusz Ficek**
dźwięk – **Zdzisław Kubziakowski**
rekwizyty – **Tadeusz Przestrzelski**
fryzjerstwo/charakteryzacja – **Leokadia Chłód**
garderoby – **Barbara Nalewajka, Dariusz Haładus**
obsługa sceny – **Jacek Celiński**

SPEKTAKLE PRZEDPREMIEROWE ODBYŁY SIĘ W TEATRZE ATELIER IM. AGNIESZKI OSIECKIEJ W SOPOCIE, 5-12 VII 2009'

Głęboka, poruszająca powieść o poszukiwaniu swego miejsca w życiu i odkrywaniu wiecznej tajemnicy bytu (New York Times).

Sztukę „Wilki" na motywach powieści I. B. Singera „Wrogowie – opowieść o miłości" Agnieszka Osiecka napisała specjalnie dla Teatru Atelier. Częścią dramatu uczyniła pieśni Cadyka, rodzaj muzycznego komentarza, do których muzykę skomponował Zygmunt Konieczny. Prapremiera spektaklu odbyła się w sopockim Teatrze w 1995r. Po czternastu latach „Wilki" powróciły na scenę; spektakl w Teatrze im. Adama Mickiewicza wyreżyserował André Hübner – Ochodlo.

Agnieszka Osiecka: *każda książka Singera jest historią duszy ludzkiej: duszy skołatanej, poddanej nieludzkim ciśnieniom i draństwom świata - ale przecież pięknej i człowieczej (...) Singer opowiada również historię Boga: tego Boga, który jest, tego Boga, którego nie ma, i tego Boga intymnego, którego nosimy w sercu. Pracując nad "Wilkami" - André Hübner - Ochodlo, Zygmunt Konieczny i ja - rozmawialiśmy doprawdy o wszystkim, także o nas samych: kim jesteśmy, dokąd zmierzamy i czy ktoś prowadzi nas za rękę.*

Bohaterowie „Wilków" naznaczeni są „syndromem ocalenia". Przeżyli Holocaust, ale dosyć szybko okazuje się, że powojenna rzeczywistość jest równie nieznośna. Przeszłość unosi się nad ich życiem jak zły duch - chwyta za gardło, dusi, przygniata; nie pozwala normalnie oddychać, jeść, pić.
Bohaterowie „Wilków" błądzą, krzyczą, płaczą, histerycznie się śmieją, kochają, pożądają, nienawidzą.
Dramat Agnieszki Osieckiej to niezwykła opowieść o ciemnych siłach drzemiących w człowieku, o życiu i śmierci, o meandrach miłości, namiętności i zdradzie.

foto – archiwum Fundacji Okularnicy

Agnieszka Osiecka w Sopocie, lata 80.

W Sopocie, w tym, jak je nazwał Jerzy Afanasjew, „uzdrowisku dla karcianych królów", którego centrum „niby wielki tort z garniturkiem kremowych w kolorze ulic, wieżyczek kościółków i trawkami drzew" – znalazła drugi dom – Teatr Atelier.

Agnieszka Osiecka w swoim mieszkaniu przy ul. Dąbrowickiej, lata 90.

foto - archiwum Fundacji Okularnicy

Agnieszka Osiecka (1936-1997), poetka, prozaik, autorka spektakli teatralnych i telewizyjnych, reżyser filmowy, dziennikarka, przede wszystkim autorka ponad dwóch tysięcy tekstów piosenek. Urodzona w Warszawie córka pianisty i kompozytora Wiktora Osieckiego oraz polonistki Marii Osieckiej z domu Sztechman. Pierwsze lata dzieciństwa spędziła w Zakopanem, gdzie w popularnej restauracji Watra koncertował ojciec. Po wojnie rodzina Osieckich zamieszkała na Saskiej Kępie w prawobrzeżnej dzielnicy Warszawy. Niewielkie mieszkanie przy ul. Dąbrowieckiej 25 stało się dla Poetki ulubionym miejscem pracy na całe życie. Choć mieszkała okresami we własnym domu w Falenicy, w willi przy ulicy Jakiela na Żoliborzu czy na Manhattanie, to jednak najważniejsze utwory powstawały przy biurku w rodzinnym mieszkaniu. Stąd przeprawiała się kajakiem przez Wisłę, aby trenować pływanie na basenie Legii i tu wracała po nieudanych związkach małżeńskich. Niezwykle uzdolniona, zaliczając program dwóch lat w jeden rok, ukończyła Liceum Ogólnokształcące im. Marii Curie-Skłodowskiej w 1952 roku. Studia wyższe odbyła na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Dziennikarskim oraz w Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej w Łodzi.

Podczas studiów rozpoczęła współpracę z prasą literacką i młodzieżową, publikując reportaże i eseje. W roku 1954 roku związała się ze Studenckim Teatrem Satyryków (STS), pisząc dlań teksty piosenek o tematyce lirycznej, nie pozbawione jednak akcentów społecznych (**"Piosenka o okularnikach", "Widzisz mała", "Kochankowie z ulicy Kamiennej", "Zabawa w Sielance", "Wysoki Sądzie"** i inne). W Polskim Radiu zadebiutowała w 1962 roku piosenką **"Mój pierwszy bal"** do muzyki Franciszki Leszczyńskiej i w nagraniu Kaliny Jedrusik. Na pierwszym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu w 1963 roku odniosła wielki sukces, otrzymując nagrodę indywidualną za **"Piosenkę o okularnikach"** oraz sześć wyróżnień za piosenki: **"Białe małżeństwo", "Czerwony Kapturek", "Gdzie jest szlagier", "Kochankowie z ulicy Kamiennej", "Solo na kontrabasie", "Ulice wielkich miast".**

Uznana za czołową przedstawicielkę nowej generacji twórców piosenek otrzymała propozycję prowadzenia w Polskim Radiu zespołu pod nazwą *Radiowe Studio Piosenki*. Tu poznała wielu muzyków i kompozytorów. W ciągu 7 lat działalności zespół nagrał i przedstawił w programach Polskiego Radia ponad 500 piosenek, wprowadzając na profesjonalne estrady późniejsze gwiazdy: Ewę Demarczyk, Marylę Rodowicz, Łucję Prus, Wojciecha Młynarskiego, zespoły Skaldowie i Alibabki, Marka Grechutę, Tadeusza Woźniaka...

Jej pierwszą sztukę przygotowaną z myślą o zawodowej scenie "Niech no tylko zakwitną jabłonie" wystawił Teatr Ateneum, z którym była związana przez wiele następnych lat. Muzykę do Jej piosenek komponowali wybitni twórcy powojennej muzyki rozrywkowej: Seweryn Krajewski, Adam Sławiński, Krzysztof Komeda, Andrzej Zieliński, Jacek Mikuła, Katarzyna Gaertner, Zygmunt Konieczny.

Ciekawa życia, nieustannie poszukująca inspiracji twórczej, dużo podróżowała, prowadziła bogatą korespondencję, fotografowała. Bała się małej stabilizacji i zapewne, dlatego nigdy jej nie osiągnęła. W 1973 roku ze związku z dziennikarzem Danielem Passentem urodziła jedyną córkę Agatę.

Pod koniec życia znalazła coś, co te czasy zdawało się przywołać ponownie: maleńki teatrzyk Atelier na plaży w Sopocie. Spędzała tam wiele czasu. Pisała dla niego sztuki i piosenki. Kiedy odeszła, teatr przybrał Jej imię.

(opracowano na podstawie strony: www.okularnicy.org.pl)

foto - archiwum Teatru Atelier

André Hübner – Ochodlo – reżyser, scenograf, pieśniarz. Założyciel i dyrektor Teatru Atelier w Sopocie (1989') oraz festiwalu Lato Teatralne Sopot (1994').
Studiował teatrologię praktyczną u profesora Andrzeja Wirtha na Uniwersytecie w Giessen, ukończył kurs aktorski w Wyższej Szkole Teatralnej w Lipsku oraz Studium Wokalno – Aktorskie przy Teatrze Muzycznym w Gdyni. Jest czołowym wykonawcą pieśni jidysz w Polsce, stale koncertującym w Europie i na świecie. W lipcu tego roku w Teatrze Atelier artysta pokazał swój najnowszy projekt muzyczny pt. „Malkele" oparty na tekstach „księcia żydowskiej ballady" Itsika Mangera.

Ważniejsze inscenizacje teatralne:
Nuda wg *Trzech sióstr* Antoniego Czechowa, *Gwiazda za murem, Sen o życiu* Jacka St. Burasa , *Kwartet* Heinera Müllera, *Weisman i Czerwona Twarz* George'a Taboriego, *Wilki* Agnieszki Osieckiej na podstawie powieści I. B. Singera; *Apetyt na śmierć* wg Zoo-Story i *Sandboz* Edwarda Albee`go z muzyką Ewy Kornackiej i songami Agnieszki Osieckiej, *Do dna* Ludmiły Pietruszewskiej z songami Agnieszki Osieckiej, *Darcie pierza* Agnieszki Osieckiej, *Demony* Larsa Norena, *Noc i sny* na podstawie jednoaktówek Samuela Becketta, *Szary Anioł* Moritz'a Rinkiego, *Końcówka* Samuela Becketta, *Upadek* Biljany Srbljanović, *Komunikacja świń* Roberta Woelfla , *Happy days* Samuela Becketta, *Z prochu powstałeś* Harolda Pintera, *Kto się boi Virginii Woolf* Edwarda Albee'go, *Przełamując fale* Vivian Nielsen i Larsa von Triera.

SINGER...

André Hübner – Ochodlo:
Marcel Reich – Ranicki, „papież niemieckiej literatury", powtarza, że podstawowe kryterium, którym się kieruje, jest takie, że literatura nie może go męczyć. Przez długie lata nie potrafiłem przyznać się do tego, że odłożę np. książkę Güntera Grassa, bo po prostu nie jestem w stanie przez nią przebrnąć. I jak słyszę, że ktoś, kto zawodowo zajmuje się literaturą, mówi, że on też musi mieć autentyczną przyjemność z czytania, to ja się czuję usprawiedliwiony. Tak samo jest z teatrem. Jeżeli czytam scenariusz i po pierwszych stronach go nie odkładam, to jest to dobry znak! To znaczy, że ta sztuka krzyczy: „wracaj do mnie!". Kiedy po raz pierwszy przeczytałem „Wrogowie – opowieść o miłości" w mojej głowie pojawiły się konkretne obrazy. Przy książkach Singera czuje się dobrze. Zebrałem w bardzo krótkim czasie całą bibliotekę i chyba wszystko przeczytałem. Zacząłem od krótkich opowiadań, potem przeczytałem powieści, które lubię najbardziej. Zarówno dla mnie, jak i dla Agnieszki Osieckiej Singer zawsze był autorem, do którego nieustannie się wraca. Od niego zaczął się w naszym teatrze okres współpracy z Agnieszką. Singer genialnie obrazuje świat żydowski, którego już nie ma. Dzięki niemu wiele rzeczy zacząłem rozumieć i odczuwać bardzo emocjonalnie. On budował swoje niesamowite historie na Zagładzie. Ale w jego książkach bardzo ważny jest także temat seksualności. U Singera wszystko jest w centrum człowieka - religia i Bóg, seks i bluźnierstwo. Twierdził, że „od pulpitu modlitewnego do łóżka i z powrotem jest tylko jeden krok". Penetrował najdziwniejsze zakątki ludzkiej psychiki i potrafił to znakomicie opisać. Wymyślił tyle genialnych historii... A może nie wymyślił? Może po prostu był dobrym słuchaczem, tak jak Agnieszka Osiecka, która miała otwarte ucho i dar obserwacji... Singer pisał w taki sposób, że jego dzieła znakomicie nadają się do tego, żeby je pokazać w teatrze. Wielokrotnie inscenizowany był np. „Sztukmistrz z Lublina", a niedawno Izabella Cywińska zrealizowała spektakl pt. „Namiętności" na podstawie jego opowiadań. Jak czytałem książkę „Wrogowie – opowieść o miłości", to natychmiast poczułam, że to jest spektakl! Po prapremierze „Wilków" dowiedziałem się, że istnieje film zrealizowany na podstawie powieści. Okazało się, że wiele scen, które my zaproponowaliśmy, pokrywało się z filmem.

Trzy lata z tysięcy piosenek Osieckiej

O ostatnich trzech latach życia Agnieszki Osieckiej w 10. rocznicę jej śmierci opowiada "Gazecie" André Hübner-Ochodlo, dyrektor sopockiego Teatru Atelier jej imienia.

Joanna Derkaczew: Prowadzi Pan teatr, który łączy tradycję polską, rosyjską, żydowską i niemiecką. Osiecka spędziła w nim ostatnie trzy lata życia. Jak do niego trafiła?

André Hübner-Ochodlo: Teatr Atelier powstał w 1989 r. Początkowo tułał się bez własnej sceny, dopiero w 1994 r. władze miasta Sopotu ofiarowały nam biały hangar przy plaży, dawną stolarnię hotelu Grand. Zagraliśmy tam pierwszą premierę, "Weisman i Czerwona Twarz" George'a Taboriego. Agnieszka mieszkała wtedy naprzeciwko, w domu wypoczynkowym ZAiKS-u. Był to dla niej trudny okres przygnębienia po śmierci matki. Tłumacz sztuki Jacek Stanisław Buras namówił ją jednak, by przyszła na spektakl.
Przyszła. I została. Potem przychodziła co wieczór. Ta sztuka otworzyła jej drzwi do naszego świata.

Czy także na świat kultury żydowskiej?

Agnieszka od dawna była związana z kulturą żydowską, uwielbiała Singera, Hannę Krall, czytała poezję żydowską. Nasz pierwszy wspólny projekt to "Wilki" na podstawie książki "Wrogowie - opowieść o miłości" Singera. Miałem już wymyśloną strukturę dramatyczną, Agnieszka miała zrobić adaptację, napisać piosenki. Tak zaczęła się bardzo twórcza jesień i zima.

Jaka to była praca?

Mieszkałem wtedy w Orłowie Górnym, Agnieszka - w Dolnym. I tak biegaliśmy do siebie bez przerwy przez tory. Ustaliliśmy, że nie będziemy sobie nigdy prawić komplementów, że Agnieszka nie będzie miała żadnej taryfy ulgowej ze względu na swoje wielkie nazwisko. Oczekiwała krytyki. Zawsze wydawało mi się, że mamy dla siebie za mało czasu. Mogliśmy spędzać ze sobą, godziny, dni, tygodnie. Z nikim w życiu się tak szczerze i serdecznie nie śmiałem.

Niewielu wie, że Osiecka tłumaczyła poezję żydowską na polski.

Dzięki temu zrealizowaliśmy dwa recitale, m.in. "Shalom",. Agnieszka pokazała tu swoje poczucie humoru. Specjalnie do tego spektaklu załatwiła tłumaczenie na jidysz swojego tekst "Grajmy Panu na cytrze". Ogromnie się cieszyła, gdy zagraniczna publiczność myślała, że to oryginalna żydowska klasyka. Nikomu by do głowy nie przyszło, że autorami jest dwójka współczesnych artystów - Osiecka i Konieczny. Drugi recital to pieśni Mordechaja Gebirtiga, poety z krakowskiego getta, którego Agnieszka nazywała swoim "duchowym bratem". Jeździliśmy z tymi koncertami według Gebirtiga, a Agnieszka je prowadziła, poprzedzała piosenki narracją. Dużo jej to dało, kochała bezpośredni kontakt z artystami.

Pod koniec życia była podobno nawet zdecydowana, by przenieść się do Trójmiasta.

Wtedy też dała mi tekst "Darcie pierza". Bohaterka sztuki, którą później zagrała Teresa Budzisz-Krzyżanowska, podczas darcia pierza rozpamiętuje całe swoje życie. To jak spowiedź czy testament. Wygłaszając go, zmienia spojrzenie na wiele wydarzeń, w których brała udział, przewartościowuje swoje poglądy. Dopiero po jej śmierci zrozumiałem, jak bardzo osobisty był to tekst.

Czy ważny był dla niej powrót do żydowskich korzeni?

- Myślała o swoim pochodzeniu szerzej. Mówiła o nas: "Oboje jesteśmy kundlami", ludźmi o złożonym pochodzeniu, ludźmi wielu różnych kultur.

(fragment rozmowy przedrukowany za: Gazeta Wyborcza, 7 marca 2007)

Z listu Agnieszki Osieckiej do Andre Hübnera – Ochodlo:
...Andrzej, widzę w naszej książce trzy ważne wątki:
Wątek religii i filozofii
Wątek miłości
I wątek prywatnego piekła; zapalenie osobowości.
Musimy tak zrobić naszą pracę, żeby żadnego wątku nie zgubić, prawda? Ale to będzie trudne, bo w książce każda postać mówi dużo, wręcz tokuje i panicznie zachłystuje się słowami, monologi zamieniają się w szloch i w śmiech !
Autor tak samo gada, dywaguje, opisuje (...) Szukam jakichś najważniejszych cech psychicznych bohaterów, a zarazem znaku plastycznego dla każdego z nich. No, bo naturalnie każda z postaci jest naznaczona Zagładą, ale każda inaczej.
1. JADWIGA: Ona - mniej niż wszyscy inni w książce - przeżyła wojnę. Mniej też z niej zrozumiała. Mniej widziała, oprócz siana, w którym krył się jej ukochany. Los Jadwigi jest inny: to los polskiej chłopki, nieszczęsnej jak przeflancowane drzewo. Nie umie się przyjąć na obcej ziemi. Więc uwaga: może symbolem plastycznym Jadwigi byłyby trzy kółka, którymi się podpisuje.
2. MASZA. Masza jest doświadczona tragicznie przez zagładę, ale nie pozbawiło jej to talentu do namiętności. Wprost przeciwnie: wojna zostawiła ją głodną, *sie ist hungrig für Liebe*. Ona jedyna dorównuje Hermanowi temperaturą miłosnego szaleństwa, ilością piekielnych kręgów, które zakreśla, a także tym, jak potrafi być nieznośna. Także w ramiona śmierci skoczy, jak łania, z temperamentem! I wciąż nie może spać, widzi zwidy. Pali i pije. Pamiętasz, że nawet kiedy je, to też pali. Myślę, że jej symbolem mógłby być ten wiecznie tlący się, przerażający papieros. Powinna ją grać przepiękna aktorka. Jest w niej coś z tych gruźliczek o płonących oczach, opisywanych przez Witkacego.
3. TAMARA: Ona jest przez Singera chyba najmarniej opisana, trochę za bardzo wyidealizowana, zwłaszcza wtedy, kiedy zaczyna prowadzić sklep, pielęgnować niewiernego męża, Jadwigę i wszystkich dookoła. No, ale Tamara jest bardzo ważna. Naznaczona przez Zagładę bardziej niż Masza, bo straciła dwoje dzieci. Na początku jest wydrążona, pusta. Pod koniec staje się pełnym praktycznych pomysłów aniołem. Trudno mi stworzyć jakiś symbol plastyczny dla niej. Trudno wszak najpierw wyjąć aktorce brzuch i serce, a potem je wstawić. Myślałam o Twojej kukle, która mogłaby co jakiś czas zastępować Tamarę, ale po cóż mamy popadać w Kantora? Prędzej to, że ona na początku po przyjeździe do Ameryki wciąż farbuje włosy i paznokcie, a potem odchodzi od tego: tu może być jakiś klucz. Coś z fryzjerem, coś z lokówkami.

4. HERMAN: Naturalnie mnie tak samo jak Tobie, ta postać jest najbliższa. Wydaje mi się jednak (o paradoksie!), że Herman jest najmniej naznaczony przez Zagładę. Oczywiście nigdy nie zapomni, że leżał w brudnym sianie w Polsce, ale dla niego wojna - tak sądzę - jest w większym stopniu klęską Boga i wszelkich filozofii niż jego osobistym nieszczęściem. Jego tragedią jest nieumiejętność prostego ułożenia sobie losu, powiązanie się z jedną, jedyną kobietą i jednym numerem telefonu. Plącze się i zaplątuje, jakby był rybą, która sama siebie złapała w sieć. Sam zastawia sidła, które go ranią, sam pakuje się w kłamstwa, w wyrzuty sumienia, w potworne zmęczenie. Jest sam dla siebie kimś w rodzaju Hitlera; można powiedzieć, że sam wpuszcza się w kanał: *er organisiert sein eigener Weg zum Hell*. W końcu w którymś miejscu powiada, że Nowy Jork jest dla niego takim samym sianem jak to, w którym siedział w Polsce. Jego zapalenie osobowości zmieni się – już po powrocie Maszy – w jakąś potworną anemię. Czy może nie? (...) Jako symbole plastyczne Hermana widzę dwie ważne rzeczy: zmiany ubrań przed wyjściem do kolejnej kobiety, no, i oczywiście, TELEFONY.
5. BÓG: Bóg jest bardzo ważny, ponieważ go nie ma. To bardzo dla nas istotna sprawa, bo we „Wrogach" właściwie najmądrzejsi ludzie - z Hermanem na czele – absolutnie nie wierzą w Boga , ponieważ pozwolił na Zagładę. Z drugiej strony potrzebują Boga i odprawiają rozmaite rytuały. To mi dało myśl, że w naszej sztuce mogłoby się znaleźć dwóch Bogów: jeden ten czarny, ten zły, ten co nas zdradził, ten, co Go nie ma, i ten drugi, ten miły, ten z rytuałów, ten spod choinki czy znad szabasowego stołu. W książce pada takie zdanie, że my sobie sami stwarzamy dobrego bożka, postać z bajki , która z nami pali świece, pije wino i buduje szopki i szałasy. Bardzo to jest mi bliskie. Więc może pokazalibyśmy DWÓCH Bogów: tego skompromitowanego i tego z bajki? Moglibyśmy napisać im piosenki, ale wyobrażam sobie, że nie byłby to duety, raczej ustawiczny spór, szamotanina jak między królem a błaznem? Może ta postać, o której mówiłeś „kantor" – może ta właśnie postać rozdwoiłaby się? Bo budując kantora zawsze możemy popaść w chór grecki i trochę zacząć nudzić.
6. DRAMATURGIA: To jest dla mnie najtrudniejsze, bo scenę mamy małą, wątki rozlewające się jak rzeczki i dywagacje moralno-filozoficzno – buntowniczo - religijne niezliczone. Możemy wszystko zorganizować poprzez rozmowy telefoniczne. Telefon jest jakimś demonicznym urządzeniem bez którego akcja „Wrogów" w ogóle nie byłaby możliwa... Przecież Herman, przemieszczając się z Coney Island do Bronxu, telefonuje ustawicznie. Singer też zwraca uwagę, że ci wszyscy ludzie w nowojorskich budkach telefonicznych mają takie samo poplątane życie jak Herman i każdy jest na granicy szaleństwa.
... i jeszcze jedno: ja, Agnieszka, pozwoliłam sobie dopisać do Singera – siebie: dziewięć piosenek, czy pieśni, czy po prostu skowyczeń. Nie krępuję mnie to, bo zawsze miałam wrażenie, że jesteśmy sobie z Isaakiem ogromnie bliscy: **miłość, namiętność, zdrada, seks, wiara – splatają się u nas w jeden pałający supeł...**

(opracowano na podstawie: Zofia Turowska, „Pejzaże z Agnieszką Osiecką", Prószyński i S-ka, Warszawa 2008')

"Mazeltow, mężczyzno i kobieto!"

Mazeltow, mężczyzno i kobieto,
mazeltow, chłopcze i dziewczyno,
za dobry świat, za koniec świata złego
pijcie wino, pijcie słodkie wino.
Radosna boża ręka
wygładzi wasze grzechy
i utka wam baldachim
z najcudowniejszych róż.
Sprowadzi czułą czułość
w wasze młode łoże
i ześle pola jagodowych mórz.
Mazeltow...
Świetliste boże oko
spoczywa na obłoku,
ozłaca każdy kamyk
płowiejących plaż.
Dogląda małych snów
naszych świętych dzieci
[i lwu zagląda w jego groźną twarz.]
zapala księżyc i ucisza płacz.
Mazeltow...
Zapachną świeżym miodem
nowe prześcieradła,
opadną szpetne szpony
piekielniczych lat.
Obudzą się ręce
kochania nieuczone
i lęki czarno-nocne w cukrowy spłyną świat.

foto - Arkadiusz Sędek

Zygmunt Konieczny
Kompozytor muzyki teatralnej i filmowej, twórca piosenki literackiej.
Studiował w krakowskiej Akademii Muzycznej na wydziale kompozycji. Jeszcze podczas studiów, w 1959 roku, zadebiutował w *Piwnicy pod Baranami* żartobliwą piosenką „Ballada o ogonie" do słów Tadeusza Kubiaka. Z *Piwnicą* związał się na wiele lat. Stworzył muzykę do wielu pieśni, które wykonywała Ewa Demarczyk. Pisarka i biografka krakowskiego kabaretu, Joanna Olczak – Ronikier, podkreśla, że wraz z przyjściem do *Piwnicy* Zygmunta Koniecznego, umościła się tam sztuka przez duże S. A dzieje *Piwnicy* dzielić się będzie odtąd na dwie ery: Przed Zygmuntem i po Zygmuncie.
Konieczny stworzył oryginalny styl piosenki, w której muzyka interpretuje poetycki tekst, wydobywa znaczenia.
Niemal równocześnie z kabaretem zadebiutował w teatrze muzyką do sztuki Arthura Millera „Widok z mostu" w reż. Jerzego Grzegorzewskiego. Napisał muzykę do wielu spektakli. Do najgłośniejszych należą: "Sen nocy letniej", "Dziady", "Wyzwolenie" w reż. Konrada Swinarskiego, "Biesy", "Noc listopadowa", "Dybuk", "Klątwa" w reż. Andrzeja Wajdy, "Wiśniowy sad", "Mewa" w reż. Jerzego Jarockiego, "Affabulazione" w reż. Tadeusza Łomnickiego.
Z Agnieszką Osiecką współpracowali przy realizacji sztuk: „Sztukmistrz z Lublina" wg Singera i „Wilki".

foto - Wiesław Czerniawski

Adam Żuchowski – kontrabasista, aranżer, kompozytor. Ukończył Akademię Muzyczną w Gdańsku. Był współzałożycielem, a dziś gościnnym kontrabasistą orkiestry kameralnej Hanseatica. Współtworzy Trio Piotra Mani. Wraz z Dominikiem Bukowskim, Konradem Zemlerem i Sebastianem Frankiewiczem współtworzył Blue Minds Quartet, z którym zdobył „Aniołka Jazzowego" podczas bielskiej zadymki jazzowej. Od 2002r. kierownik muzyczny Teatru Atelier w Sopocie. Od kilku lat związany artystycznie z André Hübnerem – Ochodlo. Jest szefem muzycznym i aranżerem większości jego projektów Ostatnie projekty to: „Malkele" – pieśni Itsika Mangera i koncert „Pod ruinami Polski", którego premiera odbyła się w sierpniu tego roku. Jest autorem muzyki do spektakli: „Przełamując fale" Vivian Nielsen i Larsa von Triera i „Kto się boi Virginii Woolf" Edwarda Albee'go.

Singer - geniusz z ulicy Krochmalnej

Isaac Bashevis Singer urodził się w 1904 roku w Polsce, w rodzinie rabina. Dzieciństwo spędził w Radzyminie, młodość w Warszawie. Zadebiutował w 1925 roku opowiadaniem opublikowanym przez czasopismo „Literarische Bletter". W tym czasie również przekładał na jidysz dzieła literatury światowej autorstwa: Remarque'a, Manna, Zweiga. W 1935 roku wydał pierwszą powieść „Szatan w Goraju". W tym samym czasie wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Mieszkał w Nowym Jorku dłużej niż w Polsce. Nigdy nie przeniósł się do Ameryki naprawdę. Nosił przeszłość jak płaszcz, niezależnie od pory roku.. Tam się urodził, tam uczył się świata, tam mieszkał w kolejnych domach, gdzie żydowskość była powietrzem, którym oddychano. Jego literacki los wpisany był w konkretną przestrzeń geograficzną. Na łamach „Jewish Daily Forward" zaczął drukować opowiadania i powieści w odcinkach. Jest autorem: „Rodziny Muszkatów", „Sztukmistrza z Lublina", „Dworu", „Spuścizny", a także opowiadań, książek dla dzieci i wspomnień. I chociaż Singer po polsku mówił, nie był to język jego zwierzeń i myśli. Na Krochmalnej, gdzie mieszkał z rodzicami, jedynymi gojami byli stróże i listonosze. Krochmalna z ruderami i rynsztokami, pełna żebraków, złodziei i upadłych kobiet, serce żydowskiej biedy, stanowiła dla niego centrum wszechświata. Uważał, że pisarz powinien mieć swój adres i to było właśnie jego miejsce, najgłębszy pokład, źródło literackiej siły. ***„Kiedy jadę dorożką w Montrealu, jednocześnie jadę dorożką ulicą Krochmalną. Nawet kiedy mówię o innych ulicach, oceniam je według tego, jak są daleko od Krochmalnej".***

Na kartach przepojonych mistycyzmem i niepokojem moralnym książek Singera ożywają obyczaje, kultura, tradycje wielkomiejskich gett i małych miasteczek. Z liryzmem i subtelnym humorem wielki pisarz ukazuje tak bliski świat, którego już nie ma.

W 1978 r. Isaac Bashevis Singer został uhonorowany literacką Nagrodą Nobla. Zmarł na Florydzie w 1991 roku.

(Opracowano na podstawie: „Singer. Pejzaże pamięci", Agata Tuszyńska, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 1994`)

Dyrektor naczelny – Robert Dorosławski
Dyrektor artystyczny - Piotr Machalica
Główna księgowa - Jadwiga Paciorkowska
Kierownik techniczny – Stanisław Kulczyk
Kierownik Działu Promocji i Sprzedaży – Joanna Karkoszka - Toborek
Koordynator pracy artystycznej - Agata Rospondek
Sekretarz literacki – Ewa Oleś

Spektakl współfinansowano ze środków Samorządu Województwa Śląskiego.

Śląskie.
Pozytywna energia

SPONSORZY TEATRU:

ISD HUTA CZĘSTOCHOWA

Press-Glas KAR-BUD ZAKŁAD REMONTOWO BUDOWLANY Hotel Sonex *** Restauracja Astoria *****

PATRONAT MEDIALNY:

gazeta wyborcza TVP KATOWICE POLSKIE RADIO KATOWICE ORION www.tverion.pl

Kwiaty dostarcza:
gsm: 0 504 096 186

Licencja na wystawienie utworu została wydana przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

redakcja tekstów – Ewa Oleś, foto – Piotr Dłubak